CZĘŚĆ V. № 44. ROK. 3 (1832.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się w Redakcyi zapisując: do Redakcyi Tygodnika w Petersburgu, w Gazetnej Expedycyi Petersburskiego Pocztamtu, i we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* na prowinciją s pocztą, a w Stolicy z noszeniem do mieszkań 50 rub. as. *Półroczna* 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina, *Roczna* 45 r. as. *Półroczna* 25 rub. as.

Piątek, 10 Czerwca.

Od 5 Lipca b. r. zaczyna się drugie półrocze Tygodnika. Półroczni prenumeratorowie, chcący nadal utrzymywać to pismo, raczą, z należną opłatą, przesłać do Redakcyi, lub tutejszej Expedycyi Gazet, jeden z drukowanych adresów, pod któremi dotąd Tygodnik odbierali; nowoprenumerujące zaś osoby raczą zgłaszać się zawczasu, wypisując dokładnie swoje imię, imię ojca, nazwisko, urząd, najbliższą stacija pocztową i miejsce, gdzie życzą sobie Tygodnik odbierać.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 9 Czerwca.

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: 19 z. m. S. Stanisława 1 klas. Naczelnik Sztabu oddzielnego Sybirskiego korpusu Jen.-major *Broniewski* 1; — tegoż orderu 2 kl. dowodzca Sybirskiego wojska kozaków linijowych Jen.-major *Gordiejew* 2, i 21 t. m., Naczelnik Sztabu 1*go* korpusu piechoty Jen.-major *Stich*.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły Rossyjskich Cesarskich i Królewskich orderów, mianowani kawalerami: Ś. Włodzimierza 3 klassy, 20 z. m. Rektor Wileńskiego Uniwersytetu Rz. R. St. *Pelikan;* — tegoż orderu 4 kl, 19*go*, służący w zarządzie xstwa Łowickiego, Komisarz ministerstwa skarbu Królestwa Polskiego *Jan Tiede;* 21*go*, w nagrodę wzorowej gorliwości i nieugiętej stałości w pełnieniu obowiąsków, okazanej w czasie byłego w Królestwie Polskiem powstania, Protojerej Warszawskiej Grekorossyjskiej Cerkwi Teofil *Nowicki*.—Ś. Anny 2 kl. s koroną: Radcy Białostockiego obwodowego rządu, Assesorowie Koll. *Janiewicz-Janiewski* i *Kardynałowski*. (*G. P. R. I.*)

— Do 1*go* Oddziału 3*go* Depart. Rz. Senatu weszła sprawa Tadulijańskiego klasztoru ze starozakonnemi Frejwartami, o pieniądze.

— Cywilny Gubernator Wołyński Rz. R. St. *Rimskij-Korsakow* ogłasza, iż stosownie do zatwierdzonej przez N. Pana w d. 6 Grudnia 1831 Ustawy o porządku wyborów szlacheckich i wynikającego z nich urzędowania, zwykłe zgromadzenia gubernialne dla wyboru w gubernii Wołyńskiej urzędników, otwarte zostaną w Żytomierzu d. 20 Lipca b. 1832 r. (*G. P.*)

— Przez cały dzień wczorajszy i noc dzisiejszą trwał silny pożar w jednej s końcowych części tutejszego miasta, zwanej Moskiewską. Ogień, wszczęty w ścieśnionych drewnianych domach furmanów Petersburskich, zasilany mocnym wiatrem, szerzył się z nadzwyczajną szybkością, i, mimo dzielnego ratunku, pochłonął, jak twierdzą, około trzechset domów po nad kanałem Ligowką, w furmańskiej (ямской) i innych przyległych ulicach. Zdołano nakoniec zatrzymać dalsze jego postępy. Obszerne zgliszcze, dotąd buchające dymem i płomieniem, okropny przedstawia widok. Doniesiemy poźniej o szczegołach téj klęski.

— Do Petersburga przybyli: 2 b. m., z rożnych gubernij, Naczelnik artyleryi fortecznej tutejszego okręgu Jen.-major *Kuźmin;*—5*go*, s Porzecza, Smoleński Cywilny gubernator Rz. R. St. *Chmielnicki;* z Żytomierza, służący w min. skarbu urzędnik do szczególnych poleceń Ass. Koll. *Szczerba;* z Witebska, Assesor tamecznej Izby Skarbowej *Babicz;* z Brześcia-Litewskiego, Szambellan hr. *Borch;*—7*go* s Kijowa, Senator Jen.-porucz. *Kniaźnin*.— Wyjechali: 2*go* b. m. do Narwy, Senator *Chwostow;*—5*go* do Rewla, zarządzający kancelaryją Komitetu Ministrow Rz. R. St. *Korf;* — 7*go*, do różnych gubernii, Ochmistrz Dworu *Perowski;* do Nowgorodu, Jen.-adjutant *Depreradowicz*. (*G. P.*)

Ryga 1 Czerwca. Przy ciągłej, panującej tu suszy, zapalił się las na gruntach należących do tutejszego miasta. Niepodobna było ugasić pożaru: ogień strawił znaczną przestrzeń lasu i nadto jedno mieszkanie wiejskie, niedawno postanowione. (*Prbl.*)

Warszawa 2 Czerwca. N. Pan, mianował Jlnego Konsula Cesarsko-Austryjackiego barona Exnera (Oexner), kawalerem orderu S. Stanisława 2 klassy.

Przepis działania dla Komissyi przeznaczenia Oficerow i Urzędnikòw byłego wojska Polskiego.

1. Kommisya ta trudnić się będzie rospatrywaniem uwolnień od służby; roztrząsaniem prośb o umieszczenie w służbie Rossyjskiej wojskowej, lub cywilnej w Królestwie Polskiem; tudzież przedstawieniem mi takowych podań, z dołączeniem swego wniosku:

A. O wydawaniu uwolnień od służby, podług artykułu 3 postanowienia względem ostatecznego rozwiązania składu byłego wojska Polskiego.

2. Kommisya, zebrawszy wiadomości o Jenerałach i Oficerach byłego wojska Polskiego, wzmiankowanych w Art. 3 postanowienia względem ostatecznego rozwiązania składu byłego wojska Polskiego, przygotowywa uwolnienia od służby, podług załączonego wzoru w języku Rossyjskim z tłómaczeniem Polskiem i rozsyła takowe Naczelnikom wojennym w Województwach, dla wydania onych tym, dla których przeznaczone będą.

3. Uwolnienia te będą podpisane przynajmniej przez dwóch członków Kommisyi i przez Szefa Bióra, opatrzone zwyczajną pieczęcią Królestwa Polskiego.

4. Uwolnienia od służby, podług wyż wzmiankowanego wzoru, udzielają się tylko tym Jenerałom, Officerom i Urzędnikom, stopni, którzy istotnie zostawali w służbie wojska Polskiego, przed rokoszem.

B. O uwolnieniu od służby osób, oznaczonych w art. 7 i 8 Postanowienia względem ostatecznego rozwiązania składu byłego Wojska Polskiego.

5. Odebrawszy prośby o uwolnienie od służby, podane przez Jenerałów, Officerów i Urzędników, wzmiankowanych w Artykule 6 Postanowienia względem ostatecznego rozwiązania składu byłego wojska Polskiego, lub też uwiadomienie tej władzy, pod której sterem ciż wojskowi znajdowali się, o ukończeniu poleconych im czynności, Kommisya, nim przystąpi do wydania onym uwolnień od służby, przedstawi mi poprzednio takowe prośby lub przełożenia do mojej decyzyi, wraz z opinią swoją co do prac tychże osób, i gorliwości z jaką obowiąski swe, w ciągu służby po rokoszu pełnionej, wykonywali, tudzież co do postępowania ich i służby przed rokoszem. W tym celu osoby te, lub ich zwierzchnie władze, pod których zarządem po rokoszu zostawały, powinny dostarczyć Kommisyi świadectwa służby, tak przed, jako i po rokoszu przez nich pełnionej. Poczem Kommisya, otrzymawszy decyzyę, wydaje im uwolnienia podług wzoru wzmiankowanego w art. 2, wyłuszczając w tychże ich służbę po rokoszu, oraz korzyści jakie im z uwolnieniem od służby udzielone zostaną.

6. Jenerałom, Officerom i Urzędnikom, którzy poddali się dobrowolnie w ciągu rokoszu, na zaniesione przez nich prośby o uwolnienie od służby, Kommisya, wyda im; podług wskazanego wzoru, uwolnienie, wyłuszczając dobrowolne ich poddanie się, z oznaczeniem czasu, w którym to nastąpiło.

7. Co do Officerów którzy w czasie rokoszu znajdowali się w Cesarstwie za remontą lub na urlopie, a którym zachowuje się prawo do wszelkich korzyści i przywilejów według istniejących w Królestwie Polskiem Rosporządzeń, z wyłączeniem jednak prawa noszenia muuduru, podane przez nich prośby o uwolnienie od służby, będą mi przez Kommisye, wraz z dołączonemi dowodami, przedstawione do decyzyi, z wymienieniem: do jakiego mianowicie dobrodziejstwa podający może mieć prawo, stosownie do wzwyż wzmiankowanych rosporządzeń. Czas pobytu w Cesarstwie za remontą lub na urlopie, rachuje się do służby czynnej.

8. Kommisya również przedstawiać mi będzie prośby tych Jenerałów, Officerów i Urzędników wojskowych, którzy przez cały ciąg rokoszu pozostali wiernymi Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości, a jednak, s powodu słabości zdrowia lub familijnych stosunków, potrzebując uwolnienia od służby, prosić będą o udzielenie im wzwyż wzmiankowanych Uwolnień.

C. *O roztrząsaniu prośb o przeznaczenie do służby wojskowej Rossyjskiej, lub cywilnej Polskiej, i przedstawianiu takowych wyższej władzy.*

9. Prośby o przyjęcie do służby wojskowej Rossyjskiej od osób, którym nadano do tego prawo, roztrząsane będą przez Kommisye wraz z załączonemi dowodami. Kommisya przedstawiać będzie, podług wzoru sub Lit, B., Listę tych osób, których podania za właściwe uzna, załączając przy tejże Liście i prośby pomienionych osób wraz z dowodami. Jenerałom zaś i Officerom byłego wojska Polskiego, na których prawo wejścia do służby Rossyjskiej nie rosciąga się, Kommisya zwracać będzie podane przez nich prośby, z zamieszczeniem na tychże przyczyny zwrotu.

10. Co się tyczy tych osób, które obiawią życzenie wejścia do służby cywilnej w Królestwie Polskiem, Kommisya po roztrząsnieniu poprzednio ich prośb, przedstawi mi takowe przy osobném wyjaśnieniu poprzedniej służby proszącego, oraz czy miał, lub niemiał udziału w rokoszu; w pierwszym przypadku wypada wyszczególnić jaki jaki miał udział i jak się prowadził po rokoszu. Co do osób, pozostałych wiernemi przysiędze i obowiąskom swoim, wskazać należy, czem takowe postępowanie jest udowodnione, tudzież w jakiej gałęzi służby cywilnej pragną bydź umieszczonemi.

Warszawa d. 19 Kwietnia (1 Maja) 1832 r.

(podpis.) Główno-komenderujący czynną armiją, Jenerał-feldmarszałek, Namiestnik Królestwa Polskiego, xżę *Warszawski*, hr. *Paskiewicz-Erywański.*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 8 Czerwca. Na posiedzeniu izby parów 1 b. m. odczytanie po raz trzeci bilu o reformie odłożono do 4 t. m.—Tegoż dnia w izbie niższej, na czynione przez PP. R. Peel i R. Vyvyan uwagi względem spraw portugalskich, lord Palmerston oświadczył, iż Anglija niema wcale zamiaru wdawania się do mającej nastąpić walki, chybaby była do tego zmuszoną.

(Przez statek parowy.) — Na pos. izby parów 4 b. m., na wniosek lorda Grey, bil o reformie odczytany nakoniec został poraz trzeci większością 106 przeciw 22 głosom i potem bez głosowania przyjęty. Lord Kanclerz, przy wyjściu przyjęty został najżywszemi oklaskami od ludu, licznie zgromadzonego około gmachu parlamentowego.—7 b. m. bil zatwierdzony też został przez

Króla, i złożony w izbie parów, w obecności wszystkich prawie członków izby niższej, którzy weszli dla słuchania zatwierdzenia Królewskiego.

— Sławny prawoznawca Jeremijasz Bentham, umarł w Londynie 6 b. m., w 85 roku życia.

— Okręty *Talavera* o 74 i *Conway* o 28 działach, przybyły s Portsmouth do Plymouth d. 30 z. m., skąd tegoż dnia pierwszy łącznie z okrętem *Romney* odpłynął jak twierdzą, do Madery, podług innych zaś do Lizbony.

— Podług wiadomości z wyspy S. Michała, przybyło tam temi czasy s Francyi kilka statków płaskich, przeznaczonych do wysadzania wojsk na brzegi Portugalii, ze znacznym oddziałem ochotników francuskich. Znajduje się w ich liczbie batalijon nazwany świętym, złożony s samych oficerów; inny znowu złożony jest z samych studentów s Koimbry.

Paryż 7 *Czerwca*. Król Jmć wrócił s Compiègne do St. Cloud 1 b. m. wieczorem.

— Jenerał-porucznik Lamarque, znany członek izby deputowanych, umarł 1 b. m. s cholery.

(Przez statek parowy.) — Dodatek do Monitora ogłoszony 6 b. m., po południu, zawiera następujące szczegóły o rozruchach wynikłych w stolicy przy pogrzebie jenerała Lamarque.—Niezmierne tłumy ludu zaczęły się cisnąć po ulicach 5 b. m. od samego rana, dla widzenia pogrzebowego orszaku. O puł do czwartej, przeszło 200,000 ludzi poczęło ruszać się wzdłuż bulwarów i dawały się już słyszeć buntownicze krzyki. Lecz gdy orszak żałobny minął plac Bastylii, i gdy kilka osób przemowiło już pogrzebowe mowy, zgromadzona tłuszcza poczęła strzelać do wojsk linijowych, które ze swej strony zmuszone zostały dać ognia. Tym sposobem zawiązała się krwawa bitwa pomiędzy anarchistami a wojskiem, za którém stanęła i gwardyja narodowa, i trwała po wielu częściach miasta. Wojsko jednak zebrało się spiesznie na kilku punktach, odebrało wiele stanowisk opanowanych już przez buntowników, i poznosiło wzniesione zasieki.— O 10, słyszano już zaledwie gdzie niegdzie pojedyncze wystrzały, lecz dopiéro po pułnocy zupełnie ustało strzelanie, które najdłużej utrzymywano na ulicach Monmartre i St.-Denis.—Nocą, pospólstwo opanowało skład prochu, złupiło kilka sklepów broni, i utrzymywało się szczególniej w okolicach ulicy St.-Antoine, za mocnemi zasiekami; lecz wojsko miało w swojej mocy całą liniją bulwarów, i ulicę Montmartre, a o 4*ej* s pułnocy wyparowało rokoszan i z zaułka Saumon. — 6*go*, Król w towarzystwie hr. Montalivet, marszałków: Soult, Gérard, Jourdan, jenerała Pajol i licznego sztabu, przejeżdżał wzdłuż bulwarów i po przedmieściu St.-Antoine. — W ciągu dnia, walczono znowu w mieście; szczególniej zaś strzelanie i odgłos dział słyszeć się dawały od placu Bastylii. Kościoł klasztoru St.-Méri, na końcu ulicy St.-Martin, rozbito działami z roskazu marszałka Soult; twierdzą iż zamknęło się w nim było około 2,000 buntowników. — Dziś, 7*go*, całe miasto jest już spokojne, i wszystkie sklepy stoją znowu otworem. Liczba osób zatrzymanych wynosi około 1,600; liczbę zaś zabitych cenią na 5,000 ludzi. Wszystkie place publiczne osadzone są wojskiem, na placu zaś Ludwika XV zatoczono 6 dział.

— Nocą 5*go* i w ciągu 6 b. m. wszystkie wojska, kwaterujące w promieniu 15 mil, pościągane zostały do stolicy, w której znajduje się ich teraz przeszło 40,000. Artylleryja przybyła także z Vincennes.

— Postanowieniami Królewskiemi z d. 6 b. m. miasto Paryż ogłoszonem zostało za zostające w stanie oblężenia; Artylleryja gwardyi narodowej paryskiej została skassowaną, i uczniowie szkoły polytechnicznej, którzy, pomimo zakazu wychodzenia na ulice przez ciąg 5 b. m., uciekli przez mur dla połączenia się s powstańcami, zostają rospuszczeni i mają niezwłocznie powrócić do rodziców; sama szkoła będzie przekształconą.

— Postanowieniem Królewskiem z d. 2 b. m. obwody: Laval, Château-Gonthier i Vitré, ze względu na rozszerzone w nich powstanie, ogłoszone zostały za zostające w stanie oblężenia.—Podług najnowszych atoli wiadomości, rozruchy po departamentach zachodnich przytłumione już są na wszystkich punktach.

— Z nowo odkrytych ważnych dokumentów, okazuje się dowodnie, iż xżna Berry z jenerałem Bourmont ukazali się Wandei d. 25 z. m., w tym właśnie czasie, kiedy pokuszenia o wzniecenie w departamentach zachodnich rokoszu spełzły na niczém. S tego powodu, przesłano wszystkim prefektom roskazy wyszukiwania dalszych śladów pomienionych osób i zatrzymania obojga.

— S powodu ostatnich rozruchów, zatrzymano temi czasy w Paryżu znaczną liczbę osób; u jednej z nich nazwiskiem Cauchard, znaleziono znaczne summy pieniężne i wielkiej wagi papiery, rzucające światło na spisek 2 Lutego. Czynione też były poszukiwania w mieszkaniach PP. Berryer, xcia Fitz James, Conny i innych osób. U hr. Monière, znaleziono 26 medalów s popiersiem Henryka V, i znaczną ilość papierów; u niejakiego Silue, wielki zapas prochu, ładunków i 92 bomb zupełnie przyporządzonych; u niejakiego Guenaux na ulicy l'Oursine odkryto potajemną fabrykę prochu.—*Messager*, do liczby zatrzymanych dodaje imiona: hr. de Touchebeuf, bar. de Corbise i Meunier.

— Po wielu miastach dep. Jura i Ardèche miały temi czasy miejsce mniej więcej znaczne rozruchy s powodu drożyzny zboża. W Nancy odbito i złupiono większą część sklepów piekarskich.

— Podług wiadomości z Nauplii dochodzących 26 Kwietnia, Coletti znajduje się ciągle na czele tymczasowego rządu; lecz rumelijotom wzbroniony został wstęp do miasta, do czasu przybycia regenta lub Króla. Całe wojsko, zebrane teraz w okolicach Nauplii, liczy około 30,000; ale wkrótce zabraknie mu zupełnie ammunicyj. Żołnierze morscy sprzymierzonych dworów, zajmują ciągle cytadellę i bramy.

— Winnice prowincyi Franche Comté, ucierpiały mocno od przymrozkow.

Bruxella 4 *Czerwca*. Król Jmć wrócił tu 4 b. m. z Wielkim krzyżem legii honorowej, którym ozdobiony został przez Króla Francuzów.

— *Moniteur Belge*, ogłasza za wiadomość urzędową, iż na widzeniu się obu monarchów w Compiègne, uchwaloném zostało ostatecznie małżeństwo Króla Belgów ze starszą córką Ludwika Filippa; przyczem oświadcza nadzieję, iż związek ten, mający się zawrzeć w nader krótkim czasie, utwierdzić powinien oba mocarstwa przez połączenie krwi dwóch rodów Królewskich.

— Hr. Aerschot ochmistrz pałacu, i P. Lebon minister Belgijów przy dworze Paryskim, mianowani zostali przez Króla Francuzów oficerami legii honorowej. Jenerałowie: Hane i Chasteler, dotychczasowi kawalerowie legii honorowej, podniesieni zostali do tegoż stopnia.

*

— *Mémorial* zapowiada, iż małżeństwo Króla Jmci odbędzie się 21 b. m. w rocznicę jego wstąpienia na tron.

— Król Jmć odebrał temi dniami w darze od Króla angielskiego nader piękny serwis s porcelany chińskiej. *(J. S. P.)*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

— W Departamencie zagranicznego handlu (i w Odeskiej celnej komorze) sprzedaje się świeżo wydana tu xiążka pod tytułem «Государственная Внѣшняя Торговля» t. j. Handel zagraniczny Państwa Rossyjskiego z r. 1831. Cena r. 6, czyli złp. 10.—Xiążka ta składa się s tablic okazujących ruch handlu Rossyjskiego podług urzędowych podań w Ministerium skarbu otrzymanych. Lubośmy się starali powtorzyć w piśmie naszém główniejsze szczegóły tej xiążki przez tutejszą gazetą handlową ogłoszone, czujemy wszakże potrzebę polecić to dzieło naszym czytelnikom, gdyż pewni jesteśmy, że dokładna wiadomość o handlu Rossyi, o stosunkowej ilości przywozu i wywozu w rozmaitych punktach tak wielkiego Państwa, nada lepszy i trwalszy kierunek obrotom naszego tak niemowlęcego jeszcze przemysłu.

— Tutejsza gazeta handlowa zawiera wiadomość o mających tu wyjść w języku rossyjskim technologicznych kieszonkowych xiążkach P. Mabou, s których każda ma pokrótce wyłożyć zasady i prawidła robot właściwych pewnemu przemysłowemu przedsięwzięciu i objaśnić używane w niém naukowe i rzemieślnicze wyrazy. Każda taka kieszonkowa xiążka (руководство) kosztować będzie od 1 r. 50 kop. do 2 r. (do 3 zł. 10 gr.). Jest to, jak sam Autor powiada, naśladowanie francuskich technologicznych «Manuels.» Gotowe (do druku) są już xiążki o świecach, o kleju, o szkle, o farbowaniu wełny, jedwabiu, o wyrobie papieru, mydła i t. d. (*Adres* Г. Профессоръ Химіи Осипъ Ивановичъ Мабу въ С.-Петербургѣ, противъ Аничкина Дворца въ Караванной улицѣ, въ домѣ Тимофеева подъ No. 19).

Ryga 1 Czerwca. Po 31 Maja przyszło do naszego portu 665 okrętów, odeszło zaś 573 — Do Lipawy, po 27 Maja, przyszło 213, wyszło 202— Do Parnawy, po 28 Maja, przyszło 66, wyszło 55. *(Prvnzbl.)*

— Piszą z Bruxelli pod d. 4 b. m., iż przyjęte niedawno we Francyi prawa o przewozie zboża w ziarnie i wprowadzaniu onego do kraju, nader korzystny wpływ wywierać już poczynają na handel Belgijów wyższych. Przywoz zboża z Rossyi zwiększa się codziennie, i handel tranzytowy odbywa się szczególniej przez Antwerpiją. Oczekują tam właśnie sześćdziesięciu okrętów, wysłanych po zboże nakładem jednego tylko domu. *(J. S. P.)*

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg 7 Czerwca.

Na Londyn	na 3 m.	pens.	$10\frac{13}{32}$.
— Amsterdam . . .	— 65 d.	censów	52.
— — — —	— 3 m.	— —	$52\frac{1}{4}$.
— Hamburg	— 65	d. sz. bko.	$9\frac{5}{8}$.
— — — —	— 3 m.	— —	$9\frac{41}{64}$.
— Paryż	— 70 d.	cent	—
— —	— 3 m.	—	112.
Dukat nowy.			10 — 70 —
Rubel złoty			3 r. 80 k.
— srebrny.			3 — 67 —

Paryż 6 Czerwca. 5% 97 fr. 3% 69 fr. 60 cent.

Londyn 5 Czerwca. 3% Konsol. $85\frac{5}{8}$. *(H. G. P. R. G.)*

Literatura.

Sceny z życia naturalisty.

(Ciąg dalszy.)

Podczas swych długich wędrówek, naturalista nasz nie raz przymuszony był walczyć i z innemi nie mniej groźnemi niebespieczeństwy. Następujące opowiadanie mogłoby znaleść miejsce w jednym z ulubionych romansów Coopera.

«Obejrzawszy wyższą Missisipi, mówi Audubon, wypadało mi przechodzić jeden z owych niezmierzonych stepów któreby raczej oceanem kwiatów i murawy zwać należało. (*) Pogoda była piękna. Wszystko dokoła oddychało świeżością, przestwor zielony połyskiwał srebrzystemi kroplami rosy. Obuty w wygodne amerykańskie sulijaty, z mym wiernym psem, strzelbą i katanką na plecach, szedłem powoli zachwycając się pięknością kwiatów, i z roskoszą zapatrując się na igraszki kóz dzikich i pawiów, które rzesko dokoła mnie wyskakiwały. Droga moja szła po starej indyjskiej ścieszce. Nastąpił wieczor i słońce spuściło się za horyzont, tym czasem na odległość dościgłą okiem nie widać było ludzkiego mieszkania, ani żadnego przytułku, gdzieby wypocząć od znużenia, które czuć poczynałem. Nocne ptaki, zwabione brzęczeniem owadów, które im służą za pokarm, szybowały ponad moją głową i wieńczyły mię swemi spółśrodkowemi kręgami. Skomlenie lisów kazało domyślać się bliskości pomieszkań ludzkich, około których ci łupieżcy zwykle w nocną porę dyndują. (**)

«Jakoż, w rzeczy samej, zajrzałem w oddaleniu światełko, ku któremu skierowałem me kroki, był to ogień wychodzący z ukrytego szałaszu, przez którego otwarte drzwi dawało się widzieć gorejące ognisko; ludzka postać ruszała się przed płomieniem; zbliżywszy się do szałasza postrzegłem niewiastę,—pytam się: czy nie można przenocować pod jej dachem?

«Można—odpowiedziała, nie patrząc na mnie.

«Głos jej był gruby i nieprzyjemny, nędzna odzież zaledwie ją przykrywała—Wszedłem i bez ceremonij usiadłem na ławie przy ogniu. Naprzeciw mnie siedział mło-

(*) «Wpłynąłem na suchego przestwor oceanu»
. . . .
»Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi.» *etc.*
Mickiewicz, 1 Sonet Krymski.

(**) Myśliwi s powołan'a ocenią trafność tego wyrazu; jest on technicznym, przynajmniej w Litwie, kiedy mowa o lisie. *(Wyd)*

dy indyjanin; wsparty łokciami na kolanach, trzymał opuszczoną na ręce głowę. Zwyczajem amerykańskich krajowców ani się ruszył na przybycie cywilizowanego europejczyka. Podróżujący zwykle przypisują lenistwu, bezwładności umysłowej i nieczułości, ich milczenie, które przeciwnie wyraża pychę, posuniętą do najwyższego stopnia. Ogromny łuk indyjski stał przy ścianie, mnóstwo strzał i zabitego ptastwa porozrzucane były na ziemi. indyjanin nie ruszał się; zdawało się nawet że nie oddycha. Zacząłem z nim rozmowę we francuskim języku, indyjanie bowiem tego kraju rozumieją go cokolwiek. Mój dziki towarzysz podjął głowę: ukazał palcem na jedno swe oko wyrwane, s którego sączyła się krew po licu; drugiem zaś pozostałem rzucił na mnie wzrok niepospolitego znaczenia. Dowiedziałem się potem, iż strzała, przełamana na jego łuku, w chwili, kiedy cięciwa była mocno napięta, jednym ze swych odłamów trafiła mu w oko. Indyjanin cierpiał w milczeniu: rysy jego twarzy, pomimo najżywszej boleści, jakiej doznawać musiał, zachowały swój wyraz dumnej godności; był kształtny, lekki, zręczny, fizognomija jego jaśniała cechą dowcipu i otwartości. Dziwiłem się temu dzikiemu człowiekowi, s takiem męstwem umiejącemu taić cierpienia wewnątrz, temu nieugiętemu stoikowi pustyni, stoikowi bez trosków i próżności.»

«W szałaszu nie było pościeli. Kilka surowych skór niedzwiedzich i bawolich leżało w kącie izby. Wyjąłem mój piękny repetyjer, który wtedy miałem przy sobie i rzekłem do kobiety:

«Już poźno, jestem znużony i chce mi się jeść: nie mogłabyś temu zaradzić, dobra niewiasto?

«Indyjanka wlepiła w zegarek wzrok pragnący, ognisty i zbliżyła się do mnie.»

«Tak»—odpowiedziała dziwnie pomieszanym głosem—«tam w popiele jest pierog, który musiał się już upiec, mam jeszcze kawał bawolej wędzonki i wyborną zwierzynę. Natychmiast przyniosę . . . Ale,—ten zegarek, jakiż piękny, prześliczny! Czy nie można na niego popatrzeć? Raczy Pan pozwolić!»

«Zdjąłem s siebie złoty łancuszek, na którym wisiał zegarek, indyjanka porwała go, obracała na wszystkie strony, przypatrywała się rozmaicie, nakoniec zawiesiła sobie mój łancuszek na szyję.»

«Byłabym bardzo szczęśliwa»—wykrzyknęła jak szalona—gdybym miała taki zegarek!

«Nie zwracając uwagi na te słowa, bez obawy, pozwoliłem jej zatrzymać tę kosztowną błyskotkę, którą ona, jak się zdawało, bawiła się z dziecinną prostotą; czując gwałtowny apetyt, zasiadłem do wieczerzy, pies mój dzielił ze mną tę lichą ucztę. Często przechodziłem Amerykańskie pustynie, nigdy atoli nie zdarzyło mi się napotykać złoczyńców, i s tego względu staruszka, pomimo swą surową fizyognomią i głos dziki, nie wzbudzała we mnie najmniejszego podejrzenia.

«Nagle indyjanin wstaje i zaczyna żwawo przechadzać się po izbie, myślałem zrazu, iż powiększone cierpienie było przyczyną tej niespokojności. Postrzegam wszakże, iż niecierpliwie wygląda chwili, w której staruszka odejdzie w inną stronę; nakoniec przybliża się ku mnie, i, nachyliwszy się nieco, wytęża wzrok tak ognisty, ponury i przenikliwy, iż mimowolnie zadrżałem. Zdziwiony temi nadzwyczajnemi poruszeniami, nie spuszczałem go z oka. Zdawał się gniewać iż go nie rozumiałem. Usiadł, wstał znowu i, przechodząc, uszczypnął mię tak mocno za bok, iż krzyknąłem. Staruszka obróciła się ku nam. Indyjanin co tchu śpieszy na ławkę, przegląda swój tomahak (a), zaczyna toczyć o kamień swoj nóż, doświadcza jego ostrza i spokojnie zabiera się do kurzenia swej fajki, nieprzestając zwracać ku mnie ukradkiem wejrzeń, pełnych strasznego znaczenia.»

«Domyśliłem się nakoniec przyczyny owych nadzwyczajnych znaków: groziło mi wielkie niebespieczeństwo. Dałem do zrozumienia memu dzikiemu opiekunowi, iż go pojmuję. Spytałem gospodyni o mój zegarek; gdy mi go zwróciła, wyszedłem s chałupy, nie pamiętam pod jakim pozorem, i, wziąwszy s sobą moję dwururkę, nabiłem ją czterema kulami, obejrzałem kurek, odmieniłem skałki i powróciłem nazad. Indyjanin śledził mię wzrokiem. Położyłem się na skórze i, przyzwawszy do siebie psa, mając mą strzelbę na pogotowiu, zamknąłem oczy, udając iż śpię snem głębokim. Indyjanin, oparty na swym tomahaku, nie ruszał się z miejsca.»

«Wkrótce dał się słyszeć głośny szmer w izbie. Otworzyłem oczy i ujrzałem dwóch młodych ludzi, wysokiego wzrostu i dzikiego wejrzenia; weszli do chałupy niosąc s sobą zabitego jelenia. Staruszka, ich matka, podała wódkę, którą oni pili obficie. Poglądając kolejno to na ranionego indyjanina, to na kąt, w którym leżałem, spytali nakoniec: kto byłem i przez jaki sposob ten dziki pies wszedł do szałaszu. Rozmawiali po Angielsku, mój Indyjanin nie rozumiał tego języka. Matka odciągnęła ich do przeciwnego kąta izby, ukazała na mnie palcem i w długiej rozmowie naradzała się bez wątpienia ze swemi godnemi synalami o sposobach sprzątnienia mię i przywłaszczenia tego fatalnego zegarka, który tak niegodziwie skusił jej wrodzoną chciwość. Znowu zaczęła się pijatyka, w której sowicie uczęstniczyła nasza gospodyni; to mi dawało nadzieję, iż zbytek trunku pozbawi ich sił i możności passowania się z nami. Zlekka uderzyłem mego psa po krzyżu i nagotowałem strzelbę. Dziwna zmyślność wiernego zwierzęcia już mu dała uczuć niebespieczeństwo, w którém się znajdowałem. Czujny ten stróż poruszył ogonem, usiadł natychmiast, i, obróciwszy oczy na mych okrutnych wrogów, gotów był rzucić się na nich. Indyjanin stał jak wryty trzymając jedną rękę na rękojeści myśliwskiego noża, a drugą opierał się na swym tomahaku. Była to najdramatyczniejsza scena, której interes powiększało głuche milczenie.»

«Gospodyni zdjęła ze ściany długi kuchenny nóż, który miał mię pożegnać s tym światem. W jednym kącie izby stało toczydło; cichuteńko zbliżyła się ku niemu, zaczęła go zwolna obracać i ostrzyć swe mordercze narzędzie; widziałem wodę spadającą kroplami na kamień i nie opuściłem ani jednego poruszenia zbrodniarki; gasnący już prawie płomień ogniska rzucał niepewne, mdłe światło na jej szkaradne rysy; przestępni jej towarzysze zaledwie utrzymywać się mogli na chwiejących się od pijaństwa nogach; dziki człowiek stał nieporuszony; ręka jego, ujmująca zabojczy tomahak, gotowa była podjąć się na pierwszego, ktoby się ośmielił napastować. Rurka mej strzelby była tak wymierzoną, iż przybliżający się spotkaćby musiał śmierć niechybną: pies pozierał to na mnie, to na nieprzyjaciół. Położenie to trwało za nadto długo: zimny pot oblał me członki.»

(*) Rodzaj buławy używanej od Indyjan.

«No! —rzekła nakoniec stara swym synom. «On śpi, ja go uprzątnę, a wy co prędzej na indyjanina.»

«To mówiąc zaczęła podchodzić cicho, na pozor niedbałym, lecz uważnym krokiem; nogi jej zaledwie dotykały ziemi. Indyjanin podjął się, wzniesiony tomahak gotów był zgruchotać jednego z zabojców; chwyciłem za kurek mej strzelby;—w tej chwili zapukano do drzwi.»

«Zerwałem się co tchu z mej pościeli i drzwi otworzyłem. Byli to dwaj podróżni s Kanady, istni Herkulesowie, ich przybycie nas wybawiło. Indyjanin wymównym znakiem wskazał na obu synów Megery i zawołał zabawną i ledwie zrozumiałą francuszczyzną.»

«Oni chcieć go zabić, człowiek biały i ja człowiek czerwony. Wielki Duch! przysłać was, biali ludzie!»

«Potwierdziłem obwinienie dzikiego i opowiedziałem podróżnym całą zdarzoną z nami scenę—Nasi wybawiciele uzbrojeni byli w długie karabiny. Gospodyni, odrętwiała ze strachu, trzymała jeszcze nóż w ręku. Synowie nie zapierali się umyślanéj zbrodni. Matka miotała szkaradne przeklęctwa, które wszakże jej nie ocaliły. Związaliśmy im ręce i nogi: tym czasem indyjanin zaczął wyskakiwać w zapale jednego z owych dzikich, uroczystych tańców, które u nich są we zwyczaju. Tak przepędziliśmy noc w chałupie, póki nie weszło rumiane, śmiejące się zorze.»

«Zbójcy powinni byli otrzymać zasłużoną karę. Rozwiązaliśmy im nogi, zostawując związane ręce i kazaliśmy iść za sobą. W tych odległych krajach istnieje szczególne prawo, ustanowione przez kolonistów, mocą którego, mieszkanie zabójcy skazuje się na spalenie; sam zaś przestępca, uwiązany do drzewa, odbiera srogą chłostę rózgami: musieliśmy się stosować do tego kodexu, panującego od brzegów Oceanu Atlantyckiego do Niagarskiej kaskady. Szałasz zabójców był zamieniony w popiół. Dziki otrzymał w nagrodę domowe sprzęty i całą ruchomość winowajców: stara i jej synowie ulegli haniebnej karze prawem ustanowionej: po odbyciu tej exekucyi udaliśmy się w drogę, w towarzystwie młodego indyjanina, który s poważną miną kurzył swą fajkę.»

« Było to jedyne niebeśpieczeństwo tego rodzaju, którem napotkał w całym przeciągu moich długich wędrowek. Tym czasem amerykańskie pustynie zaludniają się motłochem społeczności: znajdziecie w tych nieograniczonych stepach filutów Paryskich i Londyńskich, łotrów Wiedeńskich i Lipskich, Włoskich oszustów i Szkockich nędzarzy. Lecz przymuszeni żywić się pracą rąk własnych, występki ich nie znajdując żywiołu, przystępiają się s czasem i tym sposobem obyczaje widocznie się polepszają; w przypadkach zaś powrotu do dawnych skłonności, wyganiają przestępców w najodleglejsze pustynie, jak dzikie zwierzęta do niedostępnych berłogów. Ten obowiązek należy do ustanowionych szczególnie na ten koniec zwierzchników, zwanych regulatorami. Postępują oni w sposob następny.

«Jak skoro jeden s członków nowej kolonii stanie się naruszycielem praw, przez dopełnienie morderstwa lub kradzieży, otwarcie obraża obyczaje i porządek, znaczniejsi mieszkańcy wybierają s pomiędzy siebie kilka godnych zaufania osób, którym poruczają odkrycie występku i karę winowajcy. Ci to wybrani nazywają się regulatorami. Pierwsze przestępstwo ulega karze wygnania. Przestępca powinien opuścić w naznaczonym czasie stronę, w której domierzył swą zbrodnię. Biada mu, jeżeli, po takowym wyroku, ośmieli się powrocić, a co większa, na nowe puszczać się występki. Regulatorowie ogłaszają go za usuniętego s pod opieki prawa. Wtedy mieszkanie jego staje się pastwą ognia, winowajca, uwiązany do drzewa, odbiera niemiłosierną chłostę. Jeżeli to był rozmyślny morderca, skazują go na rostrzelanie, oszpeconą potém głowę osadzają na kole i wystawują na widok publiczny. Taka surowość, mogąca się wydać barbarzyńską, konieczną jest dla beśpieczeństwa zaledwie rodzących się towarzystw.»

«Żeglarze na Niższej Ohio i Mississipi jeszcze dotąd nie zapomnieli imienia Masona, Rob-Roja zachodniej Ameryki. Byłto człowiek olbrzymiego wzrostu, chytry, odważny, niezmordowany; przewodnicząc licznej uzbrojonej zgrai, szerzył postrach i spustoszenie we wszystkich przyległych stronach. Obrał sobie siedlisko przy zbiegu Ohio i Mississipi, większa część łodek, pływających po jednej lub drugiej rzece, stawała się jego zdobyczą. Negry, konie, wszelka żywność, broń i pieniądze wpadały w jego ręce. Cały zachód Ameryki drżał na to straszne imię. Znane mu były doskonale wszystkie miejscowości, miał niezliczoną liczbę szpiegów, którzy go uwiadamiali o niebeśpieczeństwach: ztąd to długo ukrywał się od wszelkich śledzeń. Kilku nakoniec regulatorów zjednoczonych postanowiło wspólnemi siłami wybawić kraj od tego okrutnego gościa.»

«Splądrowali wszystkie okolice w rozmaitych kierunkach. Jeden z nich nakoniec spotkał Masona, jadącego na pięknym koniu. Udając iż go nie poznaje, kroczył zwolna swą drogą, niespuszczając go jednak z oka, i, w chwili, kiedy Mason, stanąwszy u rozłożystego drzewa, zabierał się do noclegu, regulator dał koniowi ostrogi, dopadł wsi przyległej i przyprowadził s sobą gromadę odważnej młodzieży. Ocknął się zbojca w chwili, kiedy ku niemu podeszli i pierwszych co go atakowali położył trupem na miejscu, nie oddał się żywy w ręce swych licznych nieprzyjacioł; po długiej i krwawej bitwie, ciało jego było podjęte, głowa odrąbana, dom spalony i ta okropna zdobycz pozostała jedynym pomnikiem i skazówką miejsca, w którem mieszkał.»

«Byłem świadkiem wielu podobnych exekucyj, tylko nie tak krwawych. Jest to widowisko nader szczególne: patrzeć na dwonastu lub więcej regulatorów s karabinami, na koniach, składających koło, w środku którego znajduje się winowajca, nagi do pasa, odbierający zasłużoną karę. Między innemi, jeden młody człowiek, przekonany nie o kradzież lub zabojstwo, lecz o zamiar rozszerzenia w okolicy brzydkiej rospusty, przywiezionej z Europy, osądzony był na szczególniejszą karę. Kaźń naznaczona mu przez regulatorów, którzy bywają razem prawodawcami, sędziami, i pełnią obowiązek stróżów więzienia, wykonawców kryminalnych wyroków i żandarmów, była zabawną i dowcipnie wymyśloną. Kazali mu biegać nago po zarosłém pokrzywą polu: ten spacyer, bez wielkiej szkody dla zdrowia, przywiódł go tylko na dni kilka do stanu doskonałej bezwładności. Lecz skoro przyszedł do siebie opuścił niezwłocznie te miejsca, unosząc s sobą żywą i na długo nie wygasłą pamiątkę: ile kosztuje zamiar przesadzenia rospusty Starego Świata na nieskalane ustronia Nowego.»

(d. c. p.)

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 9-го Іюля, 1832. *Цензоръ О. Сенковскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.